Posłuchaj

()

Niebo według KKK

Zanim przejdziemy do przedstawienia artykułu Sumy św. Tomasza pt. „Czy Chrystus wstąpił nad wszystkie niebiosa?”, warto zatrzymać się nad kwestią, czy niebo jest miejscem czy stanem.

Posoborowa, to jest modernistyczna teologia, odpowiada nam, że niebo nie jest żadnym miejscem, w rozumieniu czegoś, co jest lokalne i otacza fizykalne ciała, jest natomiast „stanem” i to „stanem duszy w Bogu”.

I rzeczywiście tę, dodajmy już na początku, błędną naukę możemy przeczytać w Nowym Katechizmie (KKK), wydanym przez kardynała Schönborna, gorącego zwolennika homoseksualizmu z polecenia ówczesnego kardynał Ratzingera, który jako Benedykt XVI niby to z papiestwa zrezygnował a niby to nie, otwierając wrota mocom ciemności i Bergoglio.

Jeśli nie jesteśmy w stanie ocenić czyjejś nauki, to możemy przynajmniej ocenić jego życie. Piszący te słowa przeglądał KKK pod kątem lokalizacji i lokalności nieba i myślał, że Nowy Katechizm tę kwestię przemilczy. Jednak tak nie jest, stąd odnalezienie poniższych fragmentów, wytłuszczenie nasze, jest mocno szokujące:

IV. „Któryś jest w niebie”

2794 To biblijne wyrażenie **nie oznacza miejsca („przestrzeni”)**, lecz sposób istnienia; nie oddalenie Boga, ale Jego majestat. Nasz Ojciec nie znajduje się „gdzie indziej”, On jest „ponad tym wszystkim”, co możemy zrozumieć z Jego świętości. Ponieważ jest trzykroć święty, dlatego jest bardzo blisko serca pokornego i skruszonego:

Zupełnie słusznie słowa „Ojcze nasz, któryś jest w niebie”, **rozlegają się z serc sprawiedliwych**, w których Bóg mieszka jak w swoim przybytku. Przez to również modlący się będzie pragnął, by mieszkał w nim Ten, którego wzywa [41] (Św. Augustyn, *De sermone Domini in monte*, 2, 5, 17: PL 34, 1277).

„Niebem” mogliby być równie dobrze ci, którzy noszą w sobie obraz świata niebieskiego i w których Bóg mieszka i żyje [42] (Św. Cyryl Jerozolimski, *Catecheses mystagogicae*, 5, 11: PG 33, 1117 B).

2795 Symbol nieba odsyła nas do tajemnicy Przymierza, jaką przeżywamy, gdy modlimy się do naszego Ojca. On jest w niebie, które jest Jego przybytkiem; dom Ojca jest więc także naszą „ojczyzną”. To właśnie z ziemi Przymierza grzech skazał nas na wygnanie [43] (Rdz 3) a nawrócenie serca sprawia, że możemy powrócić [44] (Por. Jr 3, 19-4, 1a; Łk 15, 18. 21) do Ojca w niebie. To w Chrystusie zostały pojednane niebo i ziemia [45] (Por. Iż 45,8; Ps 85, 12) gdyż sam Syn „zstąpił z nieba” i sprawił, że możemy się tam dostać razem z Nim przez Jego Krzyż, Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie [46] (Por. J 12, 32; 14, 2-3; 17, 28; 20,17; Ef 4,9-10; Hbr 1,3; 2,13).

Trucizna Kanta

Zanim zajmiemy się analizą powyższego tekstu kilka słów wyjaśnień. Każdy lub prawie każdy teolog kształcony w niemieckojęzycznym obszarze językowym, jak kardynał Ratzinger lub jego uczeń kardynał Schönborn, przynajmniej od lat 1940 jest kantystą.

A czy to dobre czy złe?

Bardzo złe, ponieważ Kant jest absolutną trucizną dla każdego człowieka w ogóle, a dla teologa w szczególności.

Dlaczego?

Ponieważ zewnętrznej rzeczywistości według Kanta jako takiej nie ma, względnie jest tak niepoznawalna, że jej praktycznie nie ma.

Zdaniem Kanta nie mamy bowiem dostępu za pomocą naszych zmysłów oraz abstrakcji doznań zmysłowych do zewnętrznej rzeczywistości, ale jedynie do kategorii naszych doznań.

O ile zdroworozsądkowy arystotelik-tomista je czerwone i pachnące jabłko, o którego istnieniu nie wątpi, to kantysta widzi, co prawda czerwony kształt, ale ma dostęp jedynie do swojej kategorii postrzegania przestrzennego, postrzegania kolorów, postrzegania smaku etc.

„Rzecz sama w sobie”, powiada Kant, „jest niepoznawalna”.

Wydaje się, że akurat nasze czasy najlepiej potrafią zobrazować świat kantysty. Wyobraźmy sobie, że ktoś ma cały czas na sobie okulary do gier 3D. Czy widzi on jakąś zewnętrzną realną rzeczywistość?

Nie widzi on jedynie to, co przedstawiają mu jego okulary. Czy to jest realne? W okularach tak, poza nimi nie. Kant wprowadził ten system już długo przed okularami 3D, na zgubę swoją i innych.

Stąd też nie ma żadnej obiektywnej, zewnętrznej rzeczywistości, a jedynie to, co sobie ktoś „uroi” względnie to, co przekazują mu jego kategorie. Ponieważ każdy ma te same kategorie, stąd możliwe są zbieżne sądy.

Ale sądy te nie są obiektywne, a jedynie trans-subiektywne. Jeśli więc wszyscy mamy te same okulary 3D tej samej firmy i gramy w tę samą grę, to mamy dostęp do tej samej wirtualnej rzeczywistości.

Inaczej jednak nie mamy. Jeśli więc rzeczywistości zewnętrznej takiej jak jabłko czy jabłoń nie ma, to tym bardziej nie ma takich przedmiotów wiary, jak Bóg, niebo etc. A czym jest wiara?

> „Postulatem rozumu praktycznego”, powiada Kant.

Aby istniała moralność i jakiś porządek w państwie, oraz niemiecki podatek kościelny, dodatek Redakcji, człowiek postuluje

istnienie Boga.

A czy Bóg jako taki istnieje?

Nie wiadomo, a w systemie Kanta tego rodzaju pytanie nie ma sensu, bo co tam już istnieje? Jedynie kategorii w treści umysłu.

Poglądy Kanta przejął Schleiermacher, który jako „wiarę” określił „pobożne dumanie jednostki”. Więc człowiek tyle „wierzy”, ile sobie „uroi”, a ponieważ do treści jego umysłu nikt nie ma dostępu, a rzeczywistość, którą sobie roi „Bóg”, „niebo”, „aniołowie”, „zmartwychwstanie ciał” etc. nie istnieje realnie, toteż nikomu religia nie szkodzi, „o ile płaci podatek kościelny”, dodatek nasz.

Jest to bardzo uproszczone i nieco łopatologiczne przybliżenie Kanta, ale tym niemniej prawdziwe. Piszący te słowa miał już problemy z Kantem na studiach, bo trudno mu było zrozumieć ten absurd oraz popularność tak oddalonych od zdrowego rozsądku poglądów.

Idąc za Kantem nie ma nie tylko rzeczywistości, ale i dowodów na istnienie Boga, gdyż, zdaniem filozofa z Królewca, stosując względem Boga kategorie, które mu nie przysługują, popełnia się błąd kategorialny. Piszący te słowa długo czytał i studiował

Kanta, by go zrozumieć, bo myślał, że może on – autor – zrozumiał go nie tak jak trzeba.

Stwierdził jednak, że Kant naprawdę te brednie w niemieckim oryginale twierdzi, które są ciężkie do przeczytania i zrozumienia, bo język Kanta jest zarówno trudny i pedantyczny, co nudny.

Piszący te słowa zupełnie nie rozumie, jak można być kantystą, bo filozofia ta, pomijając Niemcy i obszar niemieckojęzyczny, w sumie się na dłuższą metę nie sprawdziła i bardzo szybko została wyparta pozytywizmem, materializmem lub czymś innym, co umożliwiłoby funkcjonowanie nauk ścisłych, czego kantyzm oczywiście nie zapewniał.

A Niemcy się go nadal z przyczyn nieznanych trzymają. Oczywiście dla księdza-teologa kantyzm jest bardzo wygodnym wyjściem, bo:

a. może być obiektywnie niewierzący,
b. może przyjąć, że każdy ma swoje „przekonania religijne”, w które ingerować nie będzie,
c. może przyjąć, że przedmioty wiary nie istnieją na zewnątrz pobożnego umysłu,
d. może żyć bardzo dobrze z podatku kościelnego, bo zarobki księży w Niemczech (od 3.400 EUR brutto wzwyż) oraz w Szwajcarii (między 4.200 CHF do 9.833 CHF miesięcznie) są horrendalnie wysokie.

Zatem popularność kantyzmu jest chyba raczej egzystencjalna niż intelektualna. Kant znalazł się dość wcześnie na indeksie, bo w 1827 roku za *Krytykę czystego rozumu* (1781), a kantyści wśród księży byli potępiani. Mimo to zaraza rozszerzyła się i

trwa do dziś.

Po prostu Kant uchodzi za filozofa „współczesnego”, a św. Tomasz i Arystoteles filozofów za „średniowiecznych”, więc wiadomo, kto ma rację.

Dyskusja z kantystą przypomina rzucanie grochem o ścianę, gdyż definiują oni terminy filozoficzne zupełnie inaczej niż np. tomiści czy przedstawiciele innych kierunków, dlatego też dobre encyklopedie filozoficzne definiują róże filozoficzne terminy (a) potocznie i (b) po kantowsku, co żartem nie jest. Poglądy Kanta i jego następców wpłynęły jako modernizm do Kościoła i jako takie zostały potępione.

Gdzie jest niebo ogniste?

Wracając do kwestii nieba jako miejsca KKK zdecydowanie zdradza swoją kantowską proweniencję, skoro niebo najwyraźniej jest „w sercach sprawiedliwych” (KKK 2794).

Problem lokalności nieba rodzi się jednak najpóźniej przy przyjęciu prawdy o „ciał zmartwychwstaniu”.

Bo jeśli wszyscy od początku ludzkości fizycznie zmartwychwstaną, to przypuszczalnie ich obecna ziemia nie pomieści.

A jeśli przyjąć Wniebowstąpienie Chrystusa, Wniebowzięcie NMP czy Eliasza i Henocha, to warto zapytać, gdzie oni fizycznie

wraz z ich cielesnością się znajdują? Według nauki tradycyjnej stany eschatologiczne, tj. niebo, czyściec, piekło powiązane są w pewnymi miejscami.[1]

Jest to *sententia longe communior*, czyli pogląd utrzymywany przez długi czas przez większość teologów. Na określenie ich realności scholastyka posługuje się terminem *corpus* – „ciało”. I tak Aleksander z Hales, nauczyciel św. Bonawentury podaje:

Coelum empyreum est corpus – „Niebo ogniste jest ciałem” (Summ. Theol. II, q. 47 m.2)

O czym jest „niebo ogniste” (*coelum empyreum*)?

To siedziba Boga, aniołów oraz błogosławionych będąca najwyższym miejscem nad ziemią, siódmym niebem, powyżej nieba astronomicznego.

Kwestią nieba zajmiemy się bliżej gdzie indziej, warto już teraz wspomnieć, że niebo teologiczne to ani kosmos ani kantowskie wnętrze jaźni.

Św. Tomasz twierdzi, że niebo ogniste (*coelum empyreum*) jest „owym ciałem (*corpus illud*), gdzie są siedziby dobrych

(*habitatio bonorum*)” (In Sent. 2 d. 2 q. 2 a. 1).

Zdaniem św. Tomasza duszom po śmierci przyznane zostają *quaedam corporalia loca* – „pewnego rodzaju cielesne miejsca” (In Sent. 4 d. 45 q. 1 as. 1 sol. 1), o których, stosując nasze ziemskie kryteria przestrzeni, nie mamy jasnego pojęcia.

Jest to ciekawe także w innym kontekście. Scholastyka utrzymywała, iż czyściec znajduje się:

1. tam, gdzie dusze popełniły dane grzechy,
2. pomiędzy niebem a ziemią,
3. w okolicach piekła, gdzie dusze karane są tym samym ogniem, który jest w piekle. (św. Tomasz, In Sent. 4 d. 21 q. 1 a. 1 sol. 2) [2]

Na wszystkie te poglądy znaleźć można potwierdzenia u teologów i w objawieniach prywatnych. Poglądy te trzeba postrzegać łącznie nie rozłącznie.

Podobno głęboki czyściec jest okolicach piekła, kary tam są piekielne, ale przejściowe, chociaż niektóre dusze pozostają tam aż do Sądu Ostatecznego.

W zależności od przemieszczania się duszy w czyśćcu zmienia się jej miejsce. Stąd możliwym jest, że dusza pokutuje w jednym miejscu, zanim przemieszcza się w okolice nieba. Jeśli tak jest, to łącznie nawiedzane domy są zjawiskiem

teologicznie wytłumaczalnym.

Znajdują się tam dusze pokutujące w tym miejscu, a dusze, które tkwią jeszcze w okolicach piekła sprawiają wrażenie istot piekielnych, chociaż są ludźmi.

I tak można pogodzić wizje ludzi w płomieniach, które mieli niektórzy święci z jednakowym przekonaniem, że zostali zbawieni. Zostali, ale siedzą w tak głębokim czyśćcu, który jest przechodni, ale faktycznie nie różni się od piekła.

---

[1] Diekamp-Jüssen, *Katholische Dogmatik*, Wil 2012, 1180.

[2] Tamże, 1200.

Chcesz czytać wszystko?

Wykup abonament.



Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem.

Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related